Cena prenumeraty kwartalna
Szwajcarja . . . . frank. 7
Włochy . . . . „ 9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie . . . . . . „ 10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki . . . . . . „ 12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja . . . „ 14
Szwecja . . . . „ 18
Ameryka . . . . „ 20
Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem: Redakcja „**Ojczyzny**" w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).
Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.
„**Ojczyzna**" wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:"
w Bruxelli: Charles Muquardt 2. place Royale;
w Lipsku: Księgarnia Kasprowicza, Lindenstrasse, 5.
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: Trübner et Com. 60, Paternoster Row. City;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera.
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Kapmansgatan 5;
w Zürichu: Dr. Śwido, Eisen Gasse Nr. 123.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№ 73. **Bendlikon (pod Zürichem), Niedziela, 10 Września 1865 r.** **Rok II.**

Bendlikon, 10 września.

Prawdziwy patrjota, rzetelnie kraj swój kochający obywatel, żyje nie dla własnéj sławy, nie dla swojego honoru, ale dla sławy kraju i honoru ojczyzny. Wszystkie czyny jego zmierzają przedewszystkiem do tego, ażeby z nich korzyść i sława kraju rozmnożyła się. Drażliwość jego w tym punkcie jest silną; przebaczy on urazy osobiste, ale nie przebaczy urazy, obelgi i zniesławienia swojéj ojczyzny. Zkądkolwiek zamachy na sławę i dobre imię kraju wychodzą, czy ze strony wroga, czy też ze strony swoich, wszetecznych, albo słabych lub głupich przekonań ludzi, ma odwagę prowadzenia walki i staczania bojów i pojedynków orężnych czy moralnych, za tę swoją bogdankę, w któréj zamknął całe jestestwo swoje, z którą się złączył duszą całą i sumieniem swojem — za ojczyznę. Ją tylko mając na widoku, pracuje na jéj szczęście, boleje nad jéj nieszczęściem, ale przedewszystkiem żyje tak, ażeby godności jéj nie ubliżyć. Rycerskość jego w całym majestacie odwagi i wspaniałości cnoty, wykazuje się tylko w obronie jéj bytu i czci, w walce o podniesienie jéj sławy.

U nas co słyniemy z miłości ojczyzny, inaczéj się jednak dzieje. Szranki w któréj za cześć ojczystą staczać boje należy, puste są, ale za to lubimy źle zrozumianemi formami świata ponagleni, okazywać rycerskość naszą wówczas, gdy nam się zdaje, że honor osobisty jest draśnięty. Znosimy obojętnie uszczerbek godności narodowéj, a zapalamy się tylko wówczas, gdy kto osobistéj naszéj godności ubliżył; dla niéj gotowiśmy wszystko poświęcić, byle ją obronić nie jak należy przez prawdę i życie samo, ale przez junakierję—kulą lub pałaszem. Zdaje się nam, jak rycerzom średniowiecznym, że pojedynkiem oczyścić się można z obrazy, do któréj albo sami daliśmy powód, albo też złość ludzka ją wywołała — i oto, kiedy o pojedynkach zewsząd słyszeć można, cześć ojczysta nie znajduje obrońców.

Z obojętnością słuchamy jak wróg plwa na naród, znieważa jego przeszłość, fałszuje jego charakter w celu moralnego zabicia Polski; z obojętnością patrzymy, jak właśni jéj synowie przez słabość ze czci ją odzierają, a inni zaprzedani pomocnicy nieprzyjaciela i złodzieje sławy narodowéj, bezpieczni wśród nas chodzą i naszą obojętnością w zuchwalstwie złego wzmagają się.

Ci co wyszli naprzód i bronią czci narodowéj, walczą pojedynczo, nie przygarnęła się do nich gromada pomocników, a liczba tych co stoją na zdradzie, powiększa się ciągle przez pobłażliwość i obojętność naszą. Jakaż przyczyna tych smutnych objawów? Oto niewyleczenie się z przesądów średniowiecznych i niedostateczna miłość ojczyzny. Ojczyznę kochamy nierozsądnie, kochamy ją jak ideał, a nie jako rzeczywistość; zdaje się nam, że jéj ciosu nikt zadać nie może, że jéj ze czci nikt odrzeć nie może, a kiedy robimy usiłowania dla jéj wyjarzmienia, to z lekkomyślnością, która ściąga same łzawe i krwawe chmury na kraj, a z których gdy łzy nieszczęścia wyleją się na niwy nasze, to wówczas zamiast ją ratować w powodzi, uzbrajamy się w obojętność i tylko o własnem ocaleniu myślemy, o własny byt i o własny honor dbamy. Czas zaprawdę porzucić przesądy, czas ukochać ojczyznę rzetelnie, sumiennie, dla jéj dobra tylko żyć, dla jéj niepodległości i czci pracować i walczyć, w niéj swoje dobro, w niéj tylko swój honor widzieć!

KORRESPONDENCJE.

Bern, 5 września.

Na tegorocznym kongresie międzynarodowym dla postępu nauk społecznych odbytym w Bernie, Polaków było bardzo niewielu. Prócz pp. Władysława Platera, Wołowskiego, Dra S. Piotrowskiego, byłojeszcze dwóch obywateli z Galicji pp. W. Koziebrodzki i M. Rej. Pan Plater dość tu był czynnym, przesyłam wam dwie jego mowy; pierwszą którą wypowiedział 30 sierpnia na posiedzeniu sekcji prawodawstwa porównawczego, i drugą mianą w Bernie d. 2 września 1865 r. w czasie uczty danéj na zakończenie kongresu. Pierwsza mowa brzmi:

„Panowie!

Sprawa wolności języków pod rządami krajów gdzie ich różność istnieje, jest jedną z najważniejszych, ponieważ jest ściśle złączoną ze sprawą narodowości. Czasu nam braknie, by o téj sprawie szerzéj się rozwodzić; zmuszony więc jestem pominąć wiele faktów prawdziwéj doniosłości, i ograniczyć się na ogólnem dotknięciu tego przedmiotu, zwracając waszą uwagę na Polskę, która jest ojczyzną moją. Lecz naprzód winienem hołd złożyć tak praktycznemu i rozumnemu rozwiązaniu co do sprawy języków mięszanych, czego przykład przedstawia nam Szwajcarja, rozwiązaniu opartemu na wolności zupełnéj i całkowitéj trzech narodowości składającéj naród szwajcarski i trzech języków które go przedstawiają.

Polska od czasu potrójnego podziału czyli raczéj potrójnego najazdu, ma nieszczęście być rządzoną przez trzy rządy cudzoziemskie, nieprzyjazne jéj narodowości a zatem i językowi. Jeżeli rozpoczniemy nasz przegląd po tym nieszczęsnym kraju od Wielkiego Księztwa Poznańskiego, cóż tam widzimy? Narodowość i język który jest jéj wyrazem, systematycznie prześladowane przez rząd pruski, niedbający o uroczyste zaręczenia dane w tym względzie na traktacie wiedeńskim i słowo królewskie. Pod pozorem wyższości oświaty niemieckiéj, narzucają całemu ludowi język obcy, ranią serce ludzkie pod względem tego co jest najdroższe i najbardziéj wkorzenione, pod względem narodowości. Tym sposobem język niemiecki przemocą został wprowadzony w szkołach, sądach, we wszystkich stosunkach z władzami kraju. A co więcéj, panowie, rząd pruski względem właścicieli polskich już oddawna systematycznie przeprowadza obszerny plan wywłaszczenia. Daje poparcie Niemcom na rzecz i szkodę Polaków; wydaje miljony by pierwszymi zastąpić drugich. Jest to wielki spisek ukuty urzędownie, gwałcący wszelkie prawo i wszelką sprawiedliwość i wymierzony przeciw językowi kraju i narodowości. Już wiek wkrótce dobiega jak kraj walczy z tymi którzy mu śmierć przysięgli i opiera się coraz energiczniéj, ponieważ panowie, żyjących bezkarnie się nie grzebie.

Jeżeli przejdziemy granicę narzuconą téj części Polski, jeśli wejdziemy do jednéj z dawnych jéj prowincji nazwanéj dzisiaj Galicją, którą rządzi Austrja, znajdziemy prawie ten sam system zabójstwa wolności, toż samo prześladowanie narodowości i języka kraju. Oh, skoro się jest spólnikiem w czynie naj-

Przegląd literacko-polityczny.

Nasza polityka w obec Rosji, jaka być powinna? Lipsk, 1865. — U Pawła Rhodego. (Dokończenie).

Autor nie podniósł się do pojęcia narodu, jako organizmu wynikającego z praw przyrodzonych człowiekowi; dla niego mechanizm państwa jest alfą i omegą działalności ludzkiéj, celem niezmiernym wszystko, co nie idzie na jego pożytek. Prawiebyśmy autora nie poczytali z jego rozumowań za polaka, choćby tylko z imienia; niepodobna aby w narodzie naszym mógł się ktoś tak wyrodzić, iżby się wyparł najrodzimszéj cnoty: zmiłowania swéj narodowości nadewszystko. Nie miejsce tu przecież rozwodzić się nad tą kwestją, radzilibyśmy autorowi zajrzeć do historji naszego narodu, potem rozpatrzeć się cokolwiek w dziejach ludów europejskich, a przekonani jesteśmy, że sam zmuszony będzie nazwać białem to, co dziś uważa za czarne i przeciwnie.

Jakąż tedy politykę zaleca nam autor w obec Moskwy? otóż taką samą, jakąśmy dotąd zachowywali w obec Prus i Austrji t. j. mamy wystąpić do walki z Moskalami na drodze legalnéj. Tym pięknym wyrazem „legalność," chciałby nas autor odurzyć. Legalne bowiem działanie ograniczyć się musi w obec Rosji na wytargowanéj wolności pracowania około dobra materjalnego. Poznańczycy i rodacy z Prus Zachodnich, Galicjanie, nie tylko bronili narodowości w obec najezdniczych rządów, ale starali się ją potęgować wewnątrz i dopominać się przed Europą sprawiedliwości. A przecież pytam tych ziomków po tyloletniéj walce legalnéj jakież osiągnęli rezultaty? Położywszy rękę na piersi przyznają każdy, że prawie żadne. Jeżeli coś zdziałano na téj drodze, to jedynie przez prywatne usiłowania i obywatelską wytrwałość i borukanie się z wrogiem na każdym kroku. Pamiętajmy, że w Prusach i Austrji panują jakieś prawa, czegoż się możemy spodziewać po Moskwie, któréj legalność jest obcą, bo samowola i bezprawia jednego, są w niéj najwyższem przykazaniem? zresztą aby podnieść byt materjalny, na to nie potrzeba pozwolenia rządu, który nawet go dać nie może, gdy idzie o pracę i usiłowania prywatnych. Słusznie autor stawia żądanie, aby od tych gałęzi działalności rozpocząć prace, a nie zabijać czasu w lenistwie, rozbolenii i rozpaczy. Rady jego pod tym względem są zdrowe. Potem powinna iść oświata ludowa—i na to się zgadzamy. Lecz znów do mrzonek policzyć musimy drugą stronę programatu, jaki autor nam podaje, mówimy wyraźnie „mrzonek" choćby się zdawało, że autor tak wiele mówiący o chłodnéj rozwadze, o zimnym rozumie, o ścisłem obrachowaniu, niezdolny jest gadać w malignie. A przecież tak jest. Autor bowiem chce, aby Polacy całą usilność swoją zwrócili na cywilizowanie Rosji, choć gdzieindziéj sam z sobą w sprzeczności mówi, że Rosja pod względem oświaty dorównywa nam zupełnie (?). Otóż mamy pomagać jéj w Azji do szerzenia światła, co przecież mimo naszéj woli czynimy przez braci naszych zesłanych w tamte strony. Tak więc najlepsze siły, największe zdolności, mamy oddać Moskwie dobrowolnie na usługę. Prawda, że inżynierzy nasi budujący koleje w Azji porobią majątki, że przemysłowcy zaopatrywać będą za dobrym zyskiem potrzeby tamecznych mieszkańców, że nasi nauczyciele będą szerzyli światło, prawnicy i statyści pracowali nad ulepszeniem form politycznych tylu narodów, pod berłem moskiewskiem zostających; lecz pytam się, cóż się wtedy stanie z nami, jeżeli dla tak wzniosło-ziemskiéj misji gromadnie opuścimy rodzinne zagrody? Skarżymy się że nam brak ludzi fachowych, a choćby ich liczba stokrotnie się rozmnożyła, czyż wystarczą na te niezmierne obszary państwa moskiewskiego. Program ten więc doprowadziłby do zupełnéj ruiny narodowéj, do poświęcenia najlepszych sił caratowi, który naszych pionierów cywilizatorskich użyłby jedynie do kucia tym kunsztowniejszych kajdan dla ludów. Czyż to nie myśl zrodzone w ciężkiéj gorączce zwątpienia o sprawie narodowéj, a rozcietrzewienia się do materjalnéj potęgi Moskwy.

Zadanie więc narodu polskiego stawione przez autora tylko częściowo przyjąć można. Przez wytrwałą pracę naukową, przemysłową i rolniczą, rozwijajmy i potęgujmy siły narodowe, gromadźmy zasoby i bogactwo narodowe, pielęgnujmy udzielność i samoistność narodową, miłujmy ojczyznę nadewszystko. Odrzućmy zaś misję niby cywilizatorską wśród ludów pod berłem moskiewskiem w niewoli jęczących. Nie we wszystkich punktach szliśmy za autorem, tylko główne zdrożne tendencje i fałszywe wywody rozebraliśmy, dobrych rzeczy tylko pokrótce dotknęliśmy, ponieważ ten czytelnik sam je odszuka, który zechce przeczytać to pisemko, dla przekonania się: do czego to przewrotność, kołowacizna i wyziębione uczucia doprowadzić mogą? Człowiek rzetelnie rozumny i rozsądny, podobnych rzeczy nie pomyśli, a cóż dopiero żeby je miał opublikować. Szkoda, że niejedna perła zdrowéj myśli, którą autor tu i owdzie poronił, przepaść musi w téj zgniłéj kałuży, zdaleka już wstręt budzącéj.

Panu nakładcy Rhodemu w końcu powiedzieć musimy, że od wydania téj książeczki, bardzo źle rozpoczyna swoją karjerę wydawniczą!

J. Xr. Ł.

ohydniejszéj grabieży jakiéj doznała ludzkość, jest się w pewnym rodzaju, iż tak rzekę, przykutym do łańcucha kryminalnego i pchanym od jednéj nieprawości do drugiéj. Tak to, istnieje bezecna solidarność między trzema rządami współzaborczemi które rozdzieliły Polskę. Lecz co głównie odznacza rząd austrjacki, to mianowicie nieustanna dążność do siania i utrzymywania niezgody i rozdziału między ludami swego państwa, dążność zdradziecka przyjmująca wszelkie maski by działać z lepszym skutkiem. Wyzyskują różnicę jaka istnieje w Galicji między językiem rusińskim i językiem polskim. Zamiast pracować nad związkiem mieszkańców, polityka austrjacka przeciwstawia różne żywioły jedne przeciw drugim, by panować łatwiéj nad wszystkiemi. Szczęściem że różne ludy składające to państwo zaczynają zdawać sobie sprawę z tego systemu panowania i porozumiewać się z sobą. Narzecze rusińskie, panowie, jest nierozwinięte, przechodowe; daleko bardziéj zbliżone do polskiego niż do rosyjskiego; mówią niem mieszkańcy dawnéj Polski w ziemiach zwanych Rusią czerwoną, białą, czarną, prowincjach które od wieków były nieoddzielną częścią Polski. Tu niech mi wolno będzie wzmiankę uczynić o wielkiem fałszerstwie historycznem którego się dopuściła cesarzowa Katarzyna względem tych Rusi które nie mają nic wspólnego z Moskwą we właściwem znaczeniu. Pod wpływem swych doradców, Katarzyna ogłosiła się cesarzową Wszech Rossji, z ubliżeniem prawom historycznym i tradycjonalnym Polski. Następnie sama historja tego nieszczęśliwego kraju ułożoną została stosownie do woli władców moskiewskich, i nie masz wymysłów choćby najdziwaczniejszych któreby nie były ogłoszone za fakta niezbite.

Z Galicji do Polski będącéj w rękach Moskwy tylko krok jeden. Widzimy w tym kraju najnieszczęśliwszym z całéj Europy, zniesienie wszelkich praw, religję, narodowość, język, prześladowane z wściekłością; tysiące obywateli bądź uwięzionych, bądź zesłanych na Sybir, stami liczonych tych którzy zginęli na szubienicy; wszędzie ruina i smutek! I wszystko to uchodzi bezkarnie z pogardą słuszności na wstyd naszemu wiekowi i Europie która się zwie cywilizowaną, a która jest obojętnym świadkiem tego nowego najścia barbarzyństwa. Jest to jedna z oznak najbardziéj niepokojących w naszéj epoce: wycieńczenie i omdlenie paraliżują żywe siły społeczności, które drzemią w materjalizmie. Stara Europa jest nachloroformowaną, straciła ona na chwilę uczucie godności własnéj; zapomniała swéj szlachetnéj misji, lecz dzień przyjdzie jéj przebudzenia, a będzie ono straszne. Barbarzyństwo moskiewskie o tyle jest winniejszem, że rządzone jest przez cara, który zwie się liberalnym, który chciał wyzwolić licznych poddanych w swem państwie, — i który używa dobrego imienia uzurpowanego. Nie zapominajcie panowie, że to on usankcjonował zbrodnie Murawiewa, człowieka który w całéj Europie największą liczbę patrjotów wysłał pod szubienicę.“

Druga mowa brzmi jak następuje:

„Panowie!

Biorąc udział w wielkiem zebraniu myśli i wolności czerpiemy dla społeczności naszéj zachętę i nadzieje. Wielce jéj potrzebujemy w téj epoce przejścia znalazłszy się pomiędzy staremi już niknącemi wyobrażeniami, a całym światem nowych idei, przy tworzeniu się których obecni będąc nie możemy zataić wybitnego charakteru epoki naszéj: nadużycia siły w miejsce prawa, sprawiedliwości i wolności, — a równie apatji i odrętwienia ciążącego na znacznéj części Europy. Cześć więc założycielom wielkiego stowarzyszenia między narodowegostanowiącego węzeł solidarności ludów, świadczącego już znakomite usługi wolności usiłowaniem rozwiązania wielkich zadań społecznych naszéj epoki. Niech mi tu wolno będzie nadmienić fakt dowodzący, że stowarzyszenie nasze sięga najodleglejszych krańców. Jeden z obecnych członków znajdował się niedawno w Irkucku i oświadczył mi, że w tem mieście Syberji bardzo zajmowano się naszym kongresem międzynarodowym, i że wielce sympatyzowano z ideami i zasadami, których jest wyrazem. I któż te uczucia zaszczepił w tych stronach pełnych boleści i zlanych tylu łzami, jeżeli nie wygnańcy, wielcy apostołowie i męczennicy wolności, — albowiem panowie, na szczęście ludzkości, wygnanie i śmierć nie mogą szkodzić ideom, z któréj nikt ani jednéj dotąd nie zabił.

Któż zaprzeczy postępu idei w świecie? Mamy oczywisty dowód tego tutaj na miejscu. W czasie rozpraw o stałych armjach, nikt słowa nie wyrzekł w ich obronie. Nie życzą sobie armji stałych, żądają stałéj wolności. Swiat ją otrzyma, mam to przekonanie, a znaki ją poprzedzające uważny spostrzegacz już widzieć może.

Żałuję, że piękne wyrazy Prezydenta Związku Szwajcarskiego, które słyszeliśmy, nie byly powtórzone w języku francuzkim dla znacznéj części słuchaczów nie posiadających języka niemieckiego. Powiedział on, że dla utrwalenia stowarzyszenia międzynarodowego należy je oprzeć na zasadzie niewzruszonéj, to jest oprzeć je na massie obywateli, — bo inaczéj jak utrzymuje, gmach wzniesiony przez naukę i inteligencję mógłby kiedyś runąć. Zaiste panowie powinniśmy słuchać téj mądréj rady i rzeczywiście pójdziemy za nią, jak wnoszę z coraz wyraźniejszych dążeń naszego kongresu. Przyszłość jest naszą, jeżeli pójdziemy tą drogą i gdy wezwiemy wszystkie ludy by łączyły się z nami, — skutek zawisł od zjednoczenia usiłowań i wytrwałości.

Wnoszę panowie toast streszczający myśl moją: zjednoczenia usiłowań w obronie prawa, sprawiedliwości i wolności.“

Z nad Elstery, 4 września.

Odebranemi wiadomościami z kraju, choć nie przedstawiają nowych szczegółów dzielę się z wami. Ucisk i niewola, którą niczem innem określić nie można jak wyrażeniem: rząd carski, zawisła nad nieszczęśliwym krajem jak czarna chmura złożona z najnieczystszych wyziewów, z któréj co chwila jakiegoś nowego gromu spodziewać się można, co spadnie, by niszczyć i palić. Stosunek moskwy do nas porównaćby można ze stosunkiem oprawcy dzień i noc w niepokoju czuwającego nad skrępowanym w łańcuchy od stóp do głów i okrwawionym w skutek tortur więźniem, którego ruch najmniejszy lub jęk z bólu wydany, zimnym potem oblewa kata by jakim niespodzianym cudem więzień nie zerwał się dla pomszczenia swéj zniewagi. Stryczek, nahajka, grabież z urzędu lub tajemna intryga już się przesyciły moskwie i znudziły, jak zbydlęconemu rozpustnikowi, pragnącemu ciągle coś nowego dla podrażnienia chuci. Chucią Moskwy jest wszechgrabież i wszechzniszczenie, pastwą Polska, nowym środkiem pożary, które z europejsko-fińskiéj mongolji, gdzieś tam od Wołgi, Kamy, Oki, Wiatki, gościńcem którym zwykle idą zarazy, najazdy i wszystkie plagi świata dostały się do Litwy i Rusi, a ztamtąd do Kongresówki i Galicji.

Zbytecznem byłoby dowodzić, że nie kto inny tylko Moskwa, a raczéj wierno-poddane służki caryzmu, przyjąwszy na siebie obowiązek strzeżenia od pożarów, nie pozwalają mieszkańcom strzedz samych siebie od podobnéj klęski. Dowodem tego jest umieszczony w ostatnich dniach w „Dzienniku Warszawskim“ w tłumaczeniu z moskiewskiego, ile przypominam z „Inwalida“ artykuł zwalający winę podpalań i pogorzeli tak w Rosji, na Litwie, jak i w Kongresówce, na tajną szajkę utworzoną z Polaków, a mającą być jakoby pod rozkazami jakiegoś tajnego towarzystwa, zawiązanego między emigracją polską. Moskwa mimowoli wydaje się tem kłamstwem, choćby właśnie z powodu także wzmianki o towarzystwie podpalaczy rosyjskich z partji Hercena, która ma mieć główną kwaterę w Tulczy. Drugim wymownym dowodem jest rozstrzelanie doraźne żołnierza złapanego na uczynku podpalania: „za nieposłuszeństwo władzy“ co się ma rozumieć za niezręczne wykonanie; bo przecie w wojsku moskiewskiem karzą sołdata nie za samą kradzież lecz za to, że dał się złapać. Wieści o pożarach w Kongresówce są częste i za częste, by nie wzbudzić w nieszczęśliwych pogorzelcach myśli o złośliwem podpalaniu. Cel podpalań zbyt widoczny, mianowicie poróżnić i pokłócić między sobą obywateli ziemi polskiéj różnéj wiary i stanu. Właściciele ziemscy i klasy oświecone są o tem aż nadto dobrze przekonane, — boją się jednak głos podnieść by ogół oświecić o prawdzie, zapewne z bojaźni Sybiru. Do klęski pożarów obecnie się szerzącéj, dołączyć należy klęskę nieurodzaju. W skutek nieustannych prawie deszczów podczas żniw, zbiór zboża wszelakiego okazał się o połowę mniejszym niż przeszłego roku, w którym mimo urodzaju zbiór był ledwo średni z powodu braku robotnika i rozstroju powszechnego w mniejszych i większych gospodarstwach. Robotników z trudnością, przepłacając podwójnie, ledwo dostać można. Zapowiedziany pobór ogromne wrażenie a ujemne sprawił na wszystkich. Nie jeden z młodych zagrożony zaszczytem noszenia niewolniczéj carskiéj liberji, starając się od niéj uchronić, puszcza się na błędne losy gdzie oczy poniosą. Stan przejściowy nie do wytrzymania, przywieść mogący do rozpaczy, niepewność jutra i ciężkiéj pracy, jest powodem że wielu zakłada ręce na piersi, zdając się na bożą wolę i od nieba oczekując pomocy i zbawienia. Jest to smutno... ale trudno się dziwić; jak tu pracować spokojnie, gdy dziś, jutro wpadnie kozak lub żandarm i zabierze owoce twéj pracy, twe dobro ciężko zapracowane, porwie twe dziecko lub ciebie samego zakuje w kajdany i powlecze do więzienia. Sprawę włościańską już do tego stopnia zaplątali moskale, że sami nie wiedzą jak wyjść z tego zamętu i chaosu, żeby ich samych nie oplątał i nie pociągnął za sobą. I za lat 50 nie załatwiliby téj sprawy, gdyby nawet tak długo jeszcze u nas gościć mieli.

Co do wiadomości czysto miejscowych z nad Elstery, powiem że ostatnie popisy i uroczystość straży ogniowéj w Lipsku miała znaczenie bardzo praktyczne i przyczynić się mogła do polepszenia środków gaszenia pożarów i z tego względu i dla nas nie jest ona obojętną. Na posiedzeniu rady miejskiéj w Lipsku, zapadła nareszcie uchwała, aby pomnik Poniatowskiego przenieść na inne miejsce nad Elsterę. Nie bez korzyści więc podnieśliście rzecz pomnika w waszem piśmie. Uchwała ta czyni zaszczyt radzie lipskiéj, za którą należy się jéj zupełne uznanie z naszéj strony — jak znowuż nagana dla obojętności tych panów, którzy na wezwania do nich czynione nie odpowiedzieli.

Londyn, 5 września.

(**K.**) Ostatnie wybory do parlamentu jak wam wiadomo wypadły na korzyść liberalnych, pomimo zabiegów reakcji i samego rządu, który dotychczas opiera się na żywiołach wniesionych do życia publicznego przez Wellingtona i zwolenników feodalnéj arystokracji. Duch jednak postępu jeszcze nie przebił mgły co z przeszłości idąc zaciemnia stosunki społeczne i polityczne Anglji, duch ten jeszcze nie uprawił tu gruntu dla oświaty i politycznego znaczenia mas; żadna kraina na kontynencie nie przedstawia takich sprzeczności w życiu społecznem jak Anglja. Setki lordów, earl'ów, esquir'ów i tym podobnych uprzywilejowanych członków angielskiego narodu, panują absolutnie nad śpiącym gminem. Jedna przemysłowa klasa, składająca odrębną pieniężną arystokrację, stawia czoło ich zachciankom i gromi w izbie niższéj przez nich wnoszone wsteczne bile.

Teraz gdy jeszcze parlament nie zebrał się, życie publiczne tylko na giełdzie koncentruje się. Polityka po olbrzymiem fiasco w sprawie duńskiéj, zdaje się opuściła bruk londyński. Członkowie rządu w podróży, toż samo i członkowie parlamentu wałęsają się po obcych krajach, drapią się na olbrzymie skały, lub lecą do przepaści jak Duglas z Matterhornu. Zaledwo w listopadzie można oczekiwać większego w Anglji ruchu politycznego. Czy zaś nowy parlament rozszerzy swobody ludowe i zmniejszy podatki, o tem wątpić można.

Obecnie znaczna liczba ludzi mających dużo czasu spieszy do Portsmuth aby tam lornetować wjazd floty francuzkiéj i być świadkiem świetnych uroczystości zbratania się dwóch flot. Czy to zbratanie się jest wskazówką ścisłego przymierza pomiędzy Anglją i Francją, nie chce się nam wierzyć, pomimo że „Times“ dziennik sprzedajny i arystokratyczny, „Morning Post“ i wiele innych, tak te uroczystości rozumieją i nie szczędzą słów grzeczności dla sąsiadów; ludowe jednak dzienniki przechodzą milczeniem owe morskie parady lub mówią o nich krótko i ozięble. Wzajemne wizyty eskadr angielskich i francuzkich pojęte zostały jako demonstracja przeciw Stanom Zjednoczonym Ameryki.

Dla spraw Kanady i Meksyku, wątpię jednak czy się ta demonstracja na co przyda, a chociaż rząd amerykański nie dotyka otwarcie drażliwéj kwestji dwóch tych krajów, jednak ciągłe wzmacnianie wojsk w Texas daje powód do mniemania, że sprawa Juareza odzyskania wolności dla rzeczypospolitéj nie upadła. Pomimo upewnień rządowych francuzkich dzienników o pacyfikacji Meksyku, wojna podjazdowa toczy się na całéj przestrzeni tego kraju i rząd Maksymiljana tam tylko egzystuje gdzie ma pod ręką wojsko. Pobór podatków odbywa się uzbrojoną ręką a kontrybucje nie ustają. Bogate miny złota i srebra w Sonorze eksploatują francuzkie towarzystwa, opłacając 10% rządowi; korpus okupacyjny chociaż znacznie powiększony, nie jest dostateczny dla ochrony kraju od napadów gierylasów, przytem żółta febra znowu się zjawiła w szeregach francuzkich.

Królowa angielska i książe Walji, podróżują po Niemczech. W Koburg znajdowali się przy wzniesieniu pomnika dla zmarłego męża Wiktorji księcia Alberta. Przy téj uroczystości znajdował się znany Mensdorff minister austrjacki i ks. Lewenstein, którzy mieli naradę z królową w kwestji księztw zaelbiańskich; Mensdorff jest jak wiadomo kuzynem Wiktorji.

Z Indji bombajska poczta przywiozła wiadomości o nowéj walce z Butanem. W Kaszemir fanatyczna miejscowa ludność jak ją zowią angielskie dzienniki, zamordowała lejtenanta Campbell, syna członka parlamentu. Zapewno ten wypadek da sposobność indyjskiéj kompanji do nowego obdarcia téj ludności.

Od trzech miesięcy w Anglji szerzy się zaraźliwa choroba pomiędzy rogatem bydłem, epizotia. Biedna ludność konsumująca za tanie pieniądze mięso z brudnych rynków angielskich, opłacała to zdrowiem i życiem. Wszystkie zabiegi rządu nie mogą położyć tamy zarazie, która przeszła do Francji północnéj i Belgji. Dzisiaj czytaliśmy dekret królewski wzbraniający przywozu bydła do Belgji morzem i lądem, z powodu téj zarazy; w Holandji ta sama choroba niszczy całe stada rogacizny.

Na statkach angielskich przybyłych z Włoch, okazało się kilka wypadków cholery, które rzuciły postrach na całą ludność Londynu. Zarządzone środki ostrożności i wyjazd tych statków na morze, uspokoiły nieco obawy. Choleryna jednak z powodu silnych upałów panuje w brudnych kwartałach stolicy.

Kilku z naszych rodaków nie mogąc znaleźć środków do życia w Londynie, udało się temi dniami do Ameryki, zwabieni listem z Nowego Jorku towarzystwa kolonizacji, o którem nie mamy dokładnych wiadomości.

POLSKA.

— Korespondent z Warszawy do „Moskowskich Wiedom.“ w nrze 164 skarżąc się na brak wiadomości z Polski w moskiewskich gazetach, któreby mogły Rosję informować o sprawie polskiéj, „tak głęboko wstrząsającéj Rosję i grożącéj jéj przyszłości,“ wypowiada, że informować się o téj sprawie ani z niemieckich gazet, ani też z „Dzien. Warsz.“ niemożna. Więc już pomiędzy moskalami Dzienik War. stracił wiarę, i już poznano się, że pismo, które za zadanie ma kłamać, nikomu, nawet Moskwie dobrze usłużyć nie może. Korespondent ten polakożerca jak i wszyscy publicyści moskiewscy powiada, że „Polska znajduje się w ciągłéj rewolucji, że rewolucję „wówczas można będzie uważać za skończoną kiedy „Polak porzuci marzenia i będzie dumny z tytułu „moskiewskiego poddanego.“ (Do czego nigdy nie przyjdzie, wszakże sami Moskale wstydzą się swoich tytułów poddańczych). Rzeczywiście, powiada dziwnem byłoby uważać za rewolucję, tylko jéj zewnętrzne objawy w 1831 i w 1863 r. — a cały ten czas, w którym inteligencja prowadzi tajemną wojnę i w ciszy wytęża swoje usiłowania dla podtrzymania w ludności nienawiści do Moskwy, uważać za czas pokoju. Mnie się zdaje, powiada ten korespondent, że wypadki, jak te dwa powstania (1831—63) są mniéj szkodliwe dla rosyjskiéj sprawy, jak owa podziemna intryga prowadzona w ciszy, pod zasłoną wierności rządowi. Daléj powiada, że obecnie zachowaniu się Warszawy nic zarzucić nie można — jest ono lojalne i pozór ma wiernopoddańczy. Korespondent jednak

nie wierzy téj lojalności i powiada, że pod nią kryję się jawna nienawiść i rewolucja. I dowodzi prawdy swojego zapatrywania, następującemi opisami: „W Szwajcarskiéj Dolinie, albo w innem jakiem miejscu publicznego spaceru, odrazu spostrzega się, że polskie towarzystwo oddziela się od rosyjskiego. Rosjanie szczególniéj w mundurach spacerują osobno, albo ze swoimi rodakami, jeżeli który prowadzi damę pod rękę, bądźcie pewni, że to rosjanka. Polacy z Polakami stanowią oddzielne grupy, z rosjanami się nie znają, lecz to nie przeszkadza znajomemu wam Polakowi, który was w ogrodzie nie widzi, przyjść do was do mieszkania i tam prawić o swojéj życzliwości, a przytem nawymyślać na swoich rodaków.“ O pannach powiada, że pragnęłyby pokokietować z rosyjskimi oficerami, polki lubią bowiem mundury (ale nie moskiewskie), lecz nie śmieją, bo tysiące ócz za nimi patrzy. Ta jednak etykieta wprowadzona przez polską inteligencję, powiada: „ma i dla nas dobrą stronę. Warszawa z panienkami swojemi, słynęła jeszcze niedawno, jak Kapua dla moskiewskiego oficerstwa, — lecz z drugiéj strony, gdyby, powiada, polska inteligencja, tak gorliwie polskich kobiet nie oddalała od rosyjskiego towarzystwa, to być może, nie spotykalibyśmy w polkach tak silnego fanatyzmu. Jeden z oficerów bywał w jednym p o r z ą d n e m (?) polskiem towarzystwie, złożonem z matki i córek. Matka z ufnością, ze łzami mówiła mu o swojem położeniu. Ona zna i Rosją i zachodnią Europę i Polskę i dobrze rozumie różnicę europejskiego towarzystwa od polskiego, k t ó r e w s k u t e k p r z y c z y n h i s t o r y c z n y c h, i s t o t n i e w y r o b i ł o s i ę w j a k ą ś n i e p o j ę t ą — p o t w o r n ą i d l a n o w e g o o k a a n t y p a t y c z n ą s z c z e g ó l n o ś ć w l u d z k o ś c i, (charakterystyczne to pojęcie, wykazujące dobitnie, że przepaść dzieli nas od Moskali). Otóż ta dama pragnęłaby dostać się w rosyjskie towarzystwo, lecz mając w Polsce nieruchomą własność n i e ś m i e pokazać się w niem i otwarcie przyjmować moskali u siebie. Błagała więc znajomego sobie oficera, żeby jéj się nie kłaniał na ulicy, ani też jéj córkom, inaczéj, rodacy takieby brudne rzeczy o niéj gadali, że musiałaby opuścić Warszawę.“ W sklepach, mówi daléj ten moskal, zobaczycie tylko towary zagraniczne, gdy się kto zapyta o rosyjskie towary, odpowiadają, że takiego rodzaju towarami handlują tylko kramarze t. j. moskale lub żydzi. Byłem w tych dniach w kilku księgarniach wszędzie są tylko książki polskie, francuzkie i niemieckie, rosyjskich i śladu nie ma. Prawda, że niedawno otwartą została księgarnia rosyjska Kożanczikowa na Nowym Swiecie, handel w niéj z początku szedł dobrze, lecz teraz bardzo osłabł. W końcu autor radując się, że napisy na szyldach są moskiewskie, radzi ażeby język moskiewski został urzędowym, twierdząc, że tego wymaga godność państwa (?!), a Polacy rozumieją po rosyjsku. W komisji spraw wewnętrznych już zaprowadzono korespondencję po moskiewsku. Inteligencja polska, stara się bardzo, ażeby język polski był urzędowym jak i pewna partja w Nadbaltyckich prowincjach, która pragnie zatrzymać tam język niemiecki jako urzędowy. Porównywając te pretensje, przyznać trzeba powiada, że Polacy mają więcéj prawa już dlatego, że w Polsce lud mówi po polsku, a w Nadbaltyckich prowincjach ludowy język nie ma nic wspólnego z językiem byrgerów i baronów.“ Pomimo, że uznaje prawa języka polskiego, nie chce przecież, ażeby był urzędowym — gdzież tu loika? W końcu robi uwagę: że Polacy rozmawiając ze sobą, nie używają innego języka prócz polskiego, językami zagranicznemi mówią tylko z moskalami i cudzoziemcami. Nadmienia także, że chodzą wieści, iż w politechnicznym instytucie w Łodzi, ma być język niemiecki wykładowym. Nie wierzy w to jednak, gdyż byłoby to s z t u k ą obrazy dla rosyjskiego honoru. „Wszakże nie dla Prusaków reorganizujemy Polskę, na którą jak wiecie oddawna Niemcy ostrzą zęby, rachując, że zajdą wypadki, które zmuszą Rosję do samobójstwa politycznego i oddania im Polski, któréjby użyli jako awan-postu, przeciwko słowiańskiemu światu. Niedawno Niemcy jeździli z Łodzi do Drezna na Sengerfest, gdzie wielu moskiewskich Niemców zebrało się i mówili o planach organizowania się w Rosji i mieli mowy obrażające Rosję. Lecz już sama statystyka wymownie świadczy, jak Niemcy gwałtownie cisną się do Polski, w któréj są silniejsi niż Moskale. S a p i e n t i s a t e s t.“ Podaliśmy obszerniejsze sprawozdanie z téj nieprzyjaźnéj nam korespondencji, któréj nie można odmówić oryginalności poglądu. Rozumowania i wnioski autora prawie zawsze są błędne, lecz obserwacje nie są dla nas bez interesu. Dobrze wiedzieć zawsze, co wróg o nas sądzi i jak uważa obecne położenie.

— „Petersburskie Wiedomosti“ donoszą, że pod grozą kary pieniężnéj, Fryderyks wszystkie ogłoszenia kazał po polsku i po moskiewsku drukować, prócz afiszy teatralnych i klepsydr. Rozkaz wykonano, lecz drukowano tak źle i pisano tak niegodziwą ortografją moskiewską, że Fryderyks uczuł się zmuszony dać lekcję gramatyki drukarzom, litografom i malarzom szyldów i dał rozkaz „prawilno“ pisać. Znowuż go usłuchano!

— Podług sprawozdania, złożonego przez jeneralną dyrekcję towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem, z pierwszego półrocza tegorocznego, wynosiła półroczna rata czynszów, którą należało spłacić do Nowego roku 1864 razem 4,741,977 rs. Z tego spłacono w upłynionem półroczu: 2,301,062 rs., a 2,440,914 rs. zostali obywatele dłużni. Liczba majątków wystawionych na sprzedaż publiczną za zaległe czynsze z przeszłego roku, wynosi 703. Z tych spłaciło zaległość przed terminem sprzedaży 363, a 317 oczekują w krótkim czasie sprzedaży. W drodze licytacji sprzedano za zaległe czynsze 23 majątków, z tych 12 w gubernji warszawskiéj, 1 w Radomskiem, 6 w Lubelskiem, 3 w Płockiem a 1 w Augustowskiem.

— Od połowy października wychodzić będzie w Warszawie czasopismo miesięczne p. t. „Ekonomista.“ Pismo to poświęcone ekonomji, statystyce i administracji, zawierać będzie dodatek tygodniowy pod nazwą „Merkury.“ Redakcję ekonomisty, którego skład główny będzie w księgarni Gebethnera i Wolffa, obejmuje p. Antoni Nagórny.

— Gazety niemieckie donoszą, że rząd moskiewski nakazał wielu osobom z poszkodowanych przez pożary, nie wypłacać sum należących im z kasy towarzystwa ogniowego, za budynki w niéj zaasekurowane. Jeżeli prawdziwem jest to doniesienie, w takim razie już wątpliwości ulegać nie może, że to rząd moskiewski, a nie kto inny pożary wzniecał.

— Na Żmudzi w powiecie Poniewieżskim w miasteczku Linkowie wybuchnął pożar w domu Abrama Mejerowicza z nieostrożności i zniszczył 43 domy.

— W D y n a b u r g u dnia 5 z. m. miało miejsce zaburzenie, zrządzone przez żydów należących do sekty chasydów, którzy napadłszy tłumnie dom pewnego kupca, powybijali mu kamieniami wszystkie okna, powodem do tego był fanatyzm religijny, dowiedzieli się bowiem, że kupiec ów w szabas kazał nastawić samowar do herbaty. Gwałtowne to najście trwało przez dwie godziny, dopiero przybyła policja rozpędziła tłumy, zaaresztowawszy dwóch z ich liczby.

— Pomiędzy nazwiskami polskiemi w K i j e w l a n i n i e piśmie téj wartości co „Wileńskij Wiestnik,“ „Moskowskie Wiedomosti“ i „Dziennik Warszawski,“ znajdujemy nazwisko A. J. Gorzałczyńskiego, podpisane pod artykułami po moskiewsku napisanemi.

— Właściciel B i r ż na Żmudzi hr. Tyszkiewicz jeszcze za rządów Murawiewa-Wieszatiela oświadczył, że w dobrach swoich chce kolonizować p r a w o s ł a w n y c h c h ł o p ó w sprowadzonych z wielko-rosyjskich gubernji, i że przeznaczył na wybudowanie dla nich cerkwi, prócz materjałów 4000 rs., „Wil. Wlestnik“ donosi, że do budowy téj cerkwi już przystąpiono. Panowie Tyszkiewicze na sprawę narodową pieniędzy nie mieli, lecz mają je na budowę cerkwi, na sprowadzenie kolonistów moskiewskich, na bale i uczty dla moskali i tym podobne rzeczy. Zachowanie się téj rodziny na Litwie słusznie ściągnęło na nią powszechną oddawna pogardę.

— „Witebskie Gubernskie Wiedomosti“ donoszą, że w ciągu czterech początkowych miesięcy bieżącego roku w witebskiéj gubernji padło na zarazę 5,172 koni, 38,053 krów, innych zwierząt 89,727; razem padło 132,952 sztuk bydła.

— „Wileńskij Wiestnik“ zamieszcza w nrze swoim z (12) 24 sierpnia, długi ustęp poświęcony opisowi podróży następcy Wieszatiela, Kaufmana, po gubernji witebskiéj. Celem téj objażdżki czynownéj, było apostołowanie zasad caryzmu i dowodzenie wszystkim i każdemu, że gubernja witebska jest krajem czysto z dawien dawna moskiewskim. Na dowodzenie tego twierdzenia w myśl którego i Paryż możnaby nazwać moskiewskim i prawosławnym dla tego, że tam Moskale czas jakiś gościli, możnaby przytoczyć dosłownie następne wyrażenie „Wileńskiego Wiestnika:“ „Godnem jest uwagi, jak głęboko zapuściło korzenie łacińswo, nie tylko w powiatach: dynaburgskim, lucyńskim i reżyckim, lecz w dryseńskim i połockim, także wśród ludu najzupełniéj „ruskiego,“ („Wił. Wiest.“ chce rozumieć pod tem słowem „moskiewskiego“); dotąd można spotykać prawosławnych, którzy nie przestają żegnać się po katolicku i modlić się po polsku. Jest nadzieja, że wkrótce znikną te ślady unijackich obrzędów i łacińskich przyzwyczajeń. Polepszając dobrobyt i podwyższając znaczenie prawosławnego duchowieństwa, rząd według zdania Konstantyna, syna Piotra, (t. j. Kaufmana) ma prawo liczyć na szczególniej gorliwe i gorące współdziałanie tegoż duchowieństwa, pod względem moralnych potrzeb jego owieczek, (w oryginale użyte słowo „pastwy“). Trudno żądać, by rodzice wychowani według obrządków kościoła łacińskiego, zdolni byli wychowywać dzieci swoje w duchu i według obrządków cerkwi prawosławnéj; niech więc pasterze duchowni zastąpią rodziców dla podrastającego pokolenia.“ Kaufman w podróży swojéj egzorcyzmował popów i bierzmował tychże, by podtrzymywali prawosławje i zwracał ich uwagę, że choć już 26 lat upłynęło od czasu nawrócenia unijatów na prawosławje, dotąd jeszcze w zewnętrznéj budowie cerkwi, ocalały ostatki łacińśtwa z czasów unji. Dziwny to zaprawdę widok protestanta, jakim jest Kaufman, apostołującego prawosławje w kraju, który według uznania i dowodzeń dzienników moskiewskich, był i jest czysto moskiewskim i prawosławnym (?!) Szlachtę obywateli nagnaną na jego przyjęcie przez policję, nauczył Kaufman jak to już donosiliśmy, że kraj w którym mieszkają jest „ruskij,“ (tłumaczy się „moskiewski“) i że w nim mowy nawet być nie może o innéj narodowości prócz moskiewskiéj. Oświadczył także, ze i ci z „przybylców“ (!!) którzy się nie staną z myśli i z uczuć Moskalami i nie będą w tym duchu wychowywać swych dzieci, zmuszeni będą opuścić ten kraj jako „cudzoziemcy“ nie mający prawa zaszczepiać w nim swoich dążności.“ Nic lepiéj może, jak powyższe słowa Kaufmana, nie wyraża pojęć carsko-moskiewskich o prawie narodowości! Następca Wieszatiela nie omieszkał wyrzucać gorzko duchowieństwu katolickiemu, że na spowiedzi i kazaniu, opowiada nie słowa Chrystusowe, lecz polityczną herezję, zapowiadając im prócz tego, że choćby jak najstaranniéj ukrywali swoją występną propagandę, takowa ukryć się nie może, ponieważ „wszystkie działania ich (księży) śledzone będą po skutkach.“ Jest to zapowiedzią, że czy księża pójdą na lewo czy na prawo, naprzód lub w tył, zawsze im dowiedziony będzie zły zamiar lub chęć tajemna do tegoż. Co do sprawy włościańskiéj, Kaufman sam zapewne nie zbyt zainteresowany pod względem rychłego ukończenia tejże, uznał za potrzebne, dodanie mirowym pośrednikom na Białorusi pomocników i powiększenie liczby jeometrów. Mirowych pośredników nauczał Kaufman o konieczności oświaty, rozumi się moskiewskiej i moralnego wychowania w ludzie, dla czego potrzeba zaszczepiać w nim i rozwijać poważanie prawa i cudzéj własności. Na zbyt gorzki żart wyglądają te słowa, mówiące o poważaniu prawa i cudzéj własności, w ustach następcy Wieszatiela; domyśleć się można, że tajemnie a szyderczo uśmiechnąć się musieli tak mirowi pośrednicy jak i sam Kaufman. Oficerom moskiewskim, którzy mu się przedstawiali, Kaufman prawił jeneralską prelekcję o etykiecie wojskowéj, przez co ma się rozumieć: okazywanie na każdym kroku niewolniczego uszanowania dla starszyzny, w celu zachowania wojennéj dyscypliny, naruszonéj nieco w swych mikołajewskich zasadach, w skutek zniesienia w znacznéj części kary pałek, co się nie mało przyczyniło do osłabienia karności, już naruszonéj w czasie powstania polskiego. Kładł prócz tego w głowę oficerom, że w szeregach armji moskiewskiéj nie może być mowy o różnicy narodowości między służącymi pod jedną chorągwią. Sprawozdanie to zakończyć możemy wzmianką o obawie jaką „Wileńskij Wiestnik“ wyraża, aby obywatele Polacy za pomocą intryg, nie zmienili włościan z przeciwników powstania (?) jakimi się okazać mieli w roku 1863, na zajadłych i gorących uczestników i wspieraczy onego!

— Donoszą „Czasowi“ z Sieniawy pod d. 29 sierpnia, że ks. Władysław Czartoryski przywiózł tam onegdaj z Paryża zwłoki rodziców swoich Adama, prezesa rządu narodowego w r. 1831 i Anny z ks. Sapiehów, tudzież zwłoki żony niedawno zmarłéj, Marji Amparo hrabianki de Vista-Alegre, córki królowéj Krystyny, toż ciotki swéj Marji ks. Wirtembergskiéj, dla złożenia ich w ziemi ojczystéj i grobie rodzinnym. Dziś ma się tam odbyć nabożeństwo żałobne.

— „Spis poległych w powstaniu na placu boju lub straconych przez Moskali,“ ma być wkrótce ogłoszony drukiem; potrzebne są zatem bliższe wiadomości i szczegóły zgonu, o przesłanie takowych franco, uprasza redakcja „Przeglądu“ we Lwowie.

— „Gazeta Narodowa,“ za którą podaliśmy wiadomość o śmierci hr. Komorowskiéj, zmarłéj z żalu z powodu śmierci dziecka przez konia zabitego, odwołuje tę wiadomość. Matka żyje, odchorowawszy boleśną stratę.

— Redaktor odpowiedzialny „Hasła,“ znowuż się zmienił. Obecnie jest nim p. Tadeusz Nowakowski.

— „Gwiazdka Cieszyńska“ pisze: Językowe równouprawnienie wszędzie lepiéj się przyjmuje niż u nas na Szlązku. Gdy na Morawie Towarzystwo kolei północnéj wszędzie na stacjach wprowadza ogłoszenia w języku morawskim, na szląskich stacjach nic podobnego nie znajdujemy, lubo i tu nie mniejsza ilość ludności słowiańskiéj przejeżdża.

— „Wiener Abendpost“ ogłasza: Zakaz przywozu broni do Galicji i Krakowa, a względnie przez Galicję i Kraków, publikowany najwyższem rozporządzeniem z dnia 28 marca 1864 r., został zniesionym; obowiązują zatem i w tych krajach tylko powszechne przepisy o przewozie broni i amunicji. Postanowienie powyższe pozyskuje natychmiast moc obowiązującą.

— Przed wydziałem kryminalnym sądu poznańskiego, stawali dnia 29 bieżącego m. pp. Mąkowski i Kurowski, wydawcy resp. redaktorowie „Kurjerka Poznańskiego,“ oskarżeni, iż bez złożenia kaucji umieszczali w pismie swem artykuły polityczne zakroju tendencyjno-narodowego. Sąd skazał każdego z oskarżonych na 20 tal. grzywien.

— „Dziennik Poznański“ pisze: Z okolic Czarnkowa i Trzcianki, osiadłych po największéj części przeż kolonistów niemieckiego rodu, donoszą, iż ci w wielkich partjach i w tym roku przenoszą się do Ameryki idąc w tem za znanem hasłem: u b i b e n e, i b i p a t r i a To samo pismo opisywało kilkanaście dni temu bójkę chłopów na weselu będących w karczmie w Gnieźnie z żołnierzami pruskimi, któréj początek dała kłótnia między czeladnikiem kowalskim a żołnierzami. Zołnierze użyli pałaszy, chłopi kłonic— z jednéj i z drugiéj strony są ranni. Uwięziono tylko kowalczyka, gdyż goście weselni odjechali.

— Jak z innych okolic tak i z k c y ń s k i é j donoszą, że od ustania wojny amerykańskiéj wzmaga się nadzwyczaj chęć emigrowania do Ameryki, nie tylko pomiędzy ludnością miejską ale i wiejską. Ż Kcyni saméj przeniosły się tam dotąd w ubiegłym tygodniu trzy familje starozakonne, spokrewnione z sobą, a ze wsi okolicznych gotują się do téj dalekiéj podróży gospodarze, którzy gospodarstwa swe tym końcem sprzedawają. Niektórzy z wychodców tych pożenili się wpierw, by nie tylko w nowéj ojczyznie założyć kółko rodzinne, lecz pieniędzmi żony, lepszą tamże zgotować sobie przyszłość. („Dz. Pozn.“)

— Szambelan króla pruskiego hr. B e l i n a W ę s i e r s k i na Zakrzewie, sprzedał w tych dniach dobra Dłusko w Poznańskiem, niemcowi Pflugowi. Zapewno opinja publiczna jak i interesa kraju, nieznane są p. Węsierskiemu, gdyż nie dba o pierwszą a poniewiera drugie, i ziemię ojczystą sprzedaje nieprzyjaciołom. Być może, że usposobienie tego pana jest takie, że zauważył, iż kraj nie traci na zamianie Węsierskiego na niemca.

— Bolesław Potocki nabył w Poznańskiem od jenerała Holleben, majętność Wielichowo w powiecie kościańskim. Majętność Wroniecką kupił p. Grabowski; majętność zaś Krocz i Cieszkowo nabyła spółka Bniński, Chłapowski, Plater et Comp. Lecz za to przeniewierzyli się następni panowie zasadzie utrzymywania ziemi w rękach polskich: p. Sokolnicki sprzedał Rusiec na Pałukach p. Körnerowi, a p. Daleszyński sprzedał Domasławek p. Saengerowi.

— Czytamy w „Nadwiślaninie:“ Z powodu rozdzielenia się członków Towarzysta rolniczego brodnickiego, obywatele powiatu lubawskiego na wezwanie pp. Euzebjego Różyckiego i Antoniego Chrzanowskiego, zebrali się w Nowem-mieście i dnia 22 sierpnia utworzyli odrębne stowarzyszenie, pod nazwą: Towarzystwo rolnicze dla powiatu lubawskiego. Nowe Towarzystwo liczy 58 członków, którzy prócz kilku właścicieli większych, składają się z mniejszych właścicieli i mieszczan.

— Dnia 2go września, liczne grono życzliwych odprowadziło na cmentarz Robermont zwłoki ś. p. Władysława Godebskiego, inżyniera, zmarłego w Liége dnia 31 sierpnia, w wieku lat 24. Chociaż zrodzony na obcéj ziemi, Władysław serdecznie ukochał Polskę i ciągle marzył o jéj wyzwoleniu, idąc w tem w ślady swego zacnego ojca Józefa Godebskiego, b. oficera wojsk polskich a następnie kapitana w armji belgijskiéj. Młody, ukształcony, dający dowody swych zdolności technicznych przy budującéj się kolei luksemburgskiéj, ś. p. Władysław zgasł zbyt wcześnie dla kraju, rodziny i tych co go znali. Pokój jego popiołom!

— Wilhelm Rau z Warszawy otrzymał stopień aspiranta w szkole inżynierskiéj górniczéj przy wszechnicy w Liége.

— W uniwersytecie wrocławskim tytuł doktora filozofji i magistra nauk wyzwolonych otrzymał p. Stefan Pawlicki.

— W pierwszych dniach sierpnia w Paryżu, w kościele l'Assomption, w obec znacznéj liczby wychodców Polskich, odprawiono żałobne nabożeństwo za ś. p. Maurycego i Mieczysława Prozorów. Pierwszy z nich Maurycy, syn pułkownika Prozora, jednego z dowódców powstania w r. 1831 na Litwie, brał czynny udział w powstaniu z 1863 r. W bitwie ranny dostał się w ręce moskali i skazany do ciężkich robót w Syberji, dokąd pieszo w łańcuchach popędzony został. Umarł z wycieńczenia sił w skutek tak ciężkiéj drogi i barbarzyńskiego obchodzenia się w kwietniu r. b. w Tobolsku. Krewny Maurycego, Mieczysław Prozor, właściciel znacznego majątku, uwięziony w początkach powstania, po dwudziestu miesiącach więzienia w Mińsku, umarł w marcu roku bieżącego.

— W Moskwie jakiś moskal zastrzelił z tyłu idącego ulicą Lucjana Kossakowskiego, rodem z grodzieńskiego województwa, który uczęszczał na uniwersytet moskiewski.

— Korespondencja „Dziennika Poznańskiego“ jako czynnych i odznaczonych odwagą i poświęceniem doktorów podczas cholery w Konstantynopolu, wymienia: Dra Drozdowskiego, który został inspektorem Galaty i dyrektorem cholerycznego szpitala w Ferikioj i nadto jeszcze nadzorcą szpitala artylerji; Dra Sengajła, który został inspektorem dwóch części miasta w samym Stambule i doradcą wojskowéj infirmerji w Daud Pasza; Dra Oksza Orzechowskiego, dozorcę szpitala cholerycznych w Kuzkundżuk, lekarza wizytującego w Terapji, który na zażądanie jenerała Ignatjewa i całéj dyplomacji, osiadłéj we wsi Bujukdere, został tam posłany na doktora głównego i zabrał z sobą 24 Polaków, z których każdy pobiera po 18 złp. dziennie; Dra Kwaśniewskiego, który ma infirmerję w Daud Paszy, obecnie ochotnika wachmistrza w pułku kozaków, mającego pod swemi rozkazami chirurga ochotnika Kozłowskiego, chirurga Zaczyńskiego i aptekarza Szapira. Po dzień 13 sierpnia umarło z dywizjonu kozaków konstytującego w Carogrodzie 14 kozaków, 18 dragonów, razem 32. W sotni kozaków umarli Polacy: Leśniewicz Władysław z Wołynia; podoficer Lech z Lubelskiego; Aleksy Giurk z Kongresówki; podoficer Szymkajło Józef z Krakowskiego; Małorusini z Ukrainy: Jachim Morozów; Mikołaj Russ; Dymitry Sobolew; Jan Płomiéj; Stefan Borysow; Wasyl Teodor; w dragonach umarli pomiędzy innymi: podoficer Przyłęcki Edward z Kaliskiego; Szłapakowski Jan siodlarz, z Kaliskiego; podoficer Kuroczy Jan z Kongresówki; podoficer Szymański Edward z Kongresówski; Gryniewicz Szymon z Mazowsza; podoficer Marks Artensztejn z Berdyczewa; podoficer Dodo Mileńko z Czarnogóry. Wszystkich chowają teraz w Bałakli. Później wystawiony będzie nagrobek z nazwiskami zmarłych.

— W Kromierzyżu odbyła się temi dniami świetna uroczystość narodowa czesko-morawska, poświęcenie sztandaru śpiewackiego towarzystwa „Moravana.“ Wszystkie czeskie towarzystwa śpiewackie i mnóstwo publiczności z Pragi, pośpieszyły na tę uroczystość, która tym sposobem stała się prawdziwem świętem pobratania Czechów z Morawianami. Polacy przebywający w Pradze, wysłali adres do Kromierzyża, który brzmi jak następuje: „Bracia Morawianie! W huczne brzmienia radośne, w śpiewy i pląsy wesołe, do których zgromadziła was dzisiejsza uroczystość jako synów jednéj matki, w zgromadzenie poważnych mężów i pełnych nadziei młodzieńców, w piękną harmonję tylu serc przejętych miłością i szlachetnym celem, wnika głos z ściśnionéj piersi, okrytéj ranami i drżącéj głębokiem westchnieniem; błądzące po świecie sieroty synowie Polski, wołają do was, przesyłając najserdeczniejsze pozdrowienie zgromadzonéj dziś braci czesko-morawskiéj w starosławnym Kromierzyżu. Morawianie! Imieniem téj krwi słowiańskiéj, która krzepi serce nasze w ciężkiéj boleści, imieniem tego Boga utajonego, który podźwiga czoła wojowników i nie da ginąć narodowi zwyciężonemu, imieniem téj myśli, która wywołała dziś waszą uroczystość narodową, pozdrawiamy was jak pozdrawia brat brata, szczerze, serdecznie, po staropolsku! Niechaj chwila obecna trwale utkwi w sercach waszych! Niech się stanie symbolem owych uczuć braterskich, które nas łączą w jedną całość potężną! Niechaj orzeł polski widzi zawsze wiernego brata we lwie czeskim, a siostrzycę serdeczną w morawskiéj orlicy! Polacy przebywający w Pradze.“

— Czytamy w „Neue Zürcher Ztg:“ Gmina Erlenbach (w kantonie Zürich), udzieliła wychodcy p. J. Pini rodem z Galicji, prawo obywatelstwa szwajcarskiego, które rząd kantonalny zatwierdził.

Przegląd polityczny.

Władze moskiewskie w Królestwie i na Litwie, zajęte są staraniem o przedłużenie stanu wojennego. Pożary służą im za punkt wyjścia w dowodzeniu potrzeby stanu wojennego, nazywają je dla tego „dalszym ciągiem powstania r. 1863.“ Potwarze rzucane na emigrację, któréj Moskale przypisują te pożogi, użyte są przez rząd jako protext do utrzymania ucisku i prześladowania w Polsce. Ucisk więc, tyle zysku przynoszący jenerałom i oficerom trwa w swéj sile i kraj coraz bardziéj uboży. Złe urodzaje prawie w całéj Polsce, powiększają niedolę krajową. Żyta mało zebrano, a pszenica większa część z powodu deszczów padających podczas żniw porosła. Należy się obawiać głodu; w Galicji w kilku powiatach, zebrali się właściciele rolnicy i naradzali się nad sposobami zaradzenia przewidywanemu głodowi. Uchwalili podać do rządu prośby o poczynienie ulg w podatkach. Pod zaborem jednak moskiewskim, nikt nie może żadnych zaradczych środków proponować, rząd bowiem zakazał mieszkańcom zajmować się sprawami ogólnego pożytku, a sam nie ma interesu w zaradzeniu złemu. Rozpuszczono pogłoskę, że car Aleksander ma odwiedzić Warszawę. Z zaboru pruskiego donoszą o wydawaniu Polaków z Kongresówki i z Litwy w ręce moskiewskie. I tak z Prus Wschodnich w drugim kwartale r. b. oddano Moskalom 17 emigrantów, z innych prowincji nie mniejsza liczba oddaną została. Za tę usłużność, Moskale niezmiernie mało cenią Prusaków, a żołnierze uważają Prusy za prowincję moskiewską. W Szlązku w powiecie lublinieckim, kozacy 30 swoich koni paśli na łąkach będących już w Prusach. Właściciel łąk zabrał je i popędził do Kochanowic gdzie mieszkał. Z Herb przyjechał do niego podoficer po konie, ale ponieważ nie miał pieniędzy na wykup, odjechał z niczem. Wkrótce potem przybył do Kochanowic odległych o dwie mile od granicy oddział kozaków uzbrojonych—i zapłaciwszy co łaska za szkodę poczynioną, konie zabrali i powrócili do Herbów. Kozakom wytłumaczyć nie można, że obce teritorjum powinno być szanowane, uważają bowiem ziemie pruskie za swoje i zdaje się im, że król pruski jest tylko gubernatorem carskim w Prusach.

Z Rosji donoszą o pożarach w tym roku, szczególniéj w orłowskiéj gubernji grasujących. Z kijowskiéj gubernji wielu włościan, nie mogąc znieść u siebie czynowników i ustawicznego mieszania się w ich gospodarstwa mirowych pośredników, prosiło rządu o pozwolenie przeniesienia się w puste ziemie Kaukazu. Odmówiono im. Łuka Wukałowicz bawiący w Odessie, powziął także projekt osiedlenia się na Kaukazie i obiecał sprowadzić 2,000 Hercegowińców pod warunkiem, że rząd rosyjski uzna go za ich naczelnika. Hercegowińcy namawiani przez ajentów Łuki, najmniejszéj ochoty do przeniesienia się do Rosji nie okazują, nauczeni doświadczeniem Bulgarów, którzy w liczbie 11,000 porzucili swoją ojczyznę i przenieśli się do Rosji, gdzie wielu z nędzy wymarło, a 2,000 powróciło napowrót. Rząd carski wydał dla Finlandji ustawę prasową dla pism perjodycznych w szwedzkim i w fińskim językach, a którą dla ironji nazwał ustawą wolności druku. Ustawa ta jak i rosyjska, utrudnia i krępuje więcéj niż cenzura swobodę słowa. Od pewnego czasu polityka rosyjska usiłuje wpływ moskiewski rozszerzyć na sprawy skandynawskie. Rząd duński jest zupełnie Rosji oddany i popiera jéj intrygi w Skandynawji. Przez wyspę Bornholm prowadzą telegraf od Kopenhagi do Petersburga, a dzienniki urzędowe duńskie, radzą Szwecji, ażeby Rosji ustąpiła najpółnocniejszą część Norwegji, dla otworzenia Rosji drogi do Oceanu. Więc o nowym zaborze i to w Skandynawji myśli Rosja!

Dzienniki centralistyczne w Wiedniu, prowadzą zaciętą polemikę z ministerjum Belcrediego, które okazało się skłonnem do ustępstw dla narodowości składających Austrję. Ustępstw tych jeszcze nie poczyniło, a już na nie liberalni centraliści kraczą. Pojmują oni tylko wolność dla Wiednia i Niemców, a występują przeciwko niéj na prowincji. Sejmy w Galicji, w Czechach i w innych krajach, nie wyłączając Węgier, mają się zebrać w połowie listopada a najpóźniéj na początku grudnia. Hr. Belcredi jest stanowczo za powiększeniem samorządu gmin. Umowa w Gastejn bardzo źle przyjętą została przez cesarza Napoleona.

W Prusach rząd rozpoczął prześladowanie nieprzyjaznych mu deputowanych. Posła Twestena powołano do sędziego śledczego za mowę, którą miał w izbie. Twesten odmówił odpowiedzi na czynione mu zapytania. Posłowi Frommerowi także wytoczono śledztwo. Z powodu przyłączenia Lawenburga do Prus, książęta sascy starszéj linji wydali protest, na który nikt nie zwrócił uwagi. Rząd krajowy Szlezwigu i Holsztynu zostanie rozwiązany 14 września. Wydział trzydziestu sześciu National-Vereinu na posiedzeniu w Lipsku, dla wyrażenia opinji ludu niemieckiego w sprawie księztw zaelbiańskich, postanowił wezwać do Frankfurtu nad Menem zgromadzenie niemieckich deputowanych. Beust minister saski naradza się z p. Pfordten w Monachjum także nad sprawą księztw i zarazem nad stanowiskiem państw mniejszych niemieckich zagrożonych przez Prusy.—W Sztutgardzie zebrał się kongres niemieckich robotniczych stowarzyszeń z 900 członków złożony. Naradzano się nad prawem koalicji robotników i skróceniem czasu roboty; nad powszechnem głosowaniem i nad związkami „konsumującemi.“

Z Konstantynopola donoszą o gromnym pożarze, który przeszło 2800 domów, meczetów i innych budynków zniszczył; 23,000 ludzi zostało bez dachu. Cholera w Konstantynopolu zupełnie ustała, równie jak i w Ankonie, za to w Hiszpanji wzmaga się. — Cesarz Abissynji Teodor, puścił już na wolność p. Camerona konsula angielskiego.

Z Włoch piszą, że dekret królewski rozwiązujący izby został wydany; wybory odbędą się 22 października, nowy parlament zbierze się 15 listopada. Wiktor Emanuel udał się do Turynu.—Abdelkader opuścił już Francję i powrócił na Wschód.

Z Ameryki nadeszła wiadomość o udzieleniu dymisji przez Johnsona 47 jenerałom i o najstraszniejszéj demoralizacji panującéj w tamtejszem społeczeństwie. Urzędnicy, wojskowi pokradli ogromne summy, a oszustwo, fałszerstwo jest na porządku dziennym. Okrucieństwo amerykanów wywołało nową wojnę z Indjanami. Major Nyncoop dowódca fortu Zyona, otrzymał doniesienie od Indjan, że pragną mu wydać pewną liczbę białych niewolników, których od innego pokolenia indyjskiego odkupili. Jeńcy ci zostali przyjęci, ale jednocześnie rozkazano Chejenom, udać się do Sandcreek i tam czekać rozkazów. Tutaj pułkownik Chivington i major Anthony na czele 800 ludzi, otoczyli Indjan których było 600 osób, po większéj części kobiet i dzieci. Dowódca ich wybiegł z białą chorągwią, lecz amerykanie rozpoczęli rzeź najhaniebniejszą, dopuszczając się gwałtów i mordów na kobietach i niemowlętach. Rzeź ta któréj się amerykanie dopuścili roku zesz. na pokoleniu przyjaznem, oburzyła wszystkie inne pokolenia indyjskie zachodnie których liczą na 320,000 dusz—i one to w Minnesota rozpoczęły z nimi wojnę. Druty telegraficzne pozrywali, a 25 czer. napadli na 200 amerykanów będących na stacji i zabili im 33 ludzi.

Panie Redaktorze!

Prosimy o umieszczenie w swem piśmie tego co następuje: Studenci medycyny w Montpellier będący, tknięci okropnemi skutkami wód w Amelie les Bains we Francji, uprzedzają swoich ziomków, by użycia pomienionych kąpieli koniecznie zaniedbali (mianowicie jeżeli są dotknięci jaką chorobą piersiową). Lekarze, pobłażający w uznaniu tych wód za stosowne dla suchotników, ściągają podług nas najsłuszniejsze wyrzuty naszych tu profesorów i ziomków w klinice tutejszéj konających. Donosimy również, iż suchotnicy, którzy pozornie z tych wód zyskali na zdrowiu w roku zeszłym, w tym za to niestety dostają tak silnych i tak licznych krwotoków, że sztuka lekarska wstrzymać takowych nie jest w stanie. Zawiadamiamy przytem, iż rany postrzałowe i dawne syfilityczne leczą się pomyślnie w powyższych wodach. Studenci Medycyny Polacy.

Montpellier d. 29 sierpnia 1865 r.

Doniesienia.

Jędrzéj Janiszewski, adres swój zechce nadesłać swemu bratu mieszkającemu w Reims, rue St. André, 4.

Nepomucen Matczyński z Młodocina pod Barcinem w W. Ks. Poznańskiem udał się d. 1 marca 1863 r. z partją powstańczą pod majorem Garczyńskim do Królestwa Polskiego. Partja ta została, jak wiadomo, przez Moskwę pod Dobrosołowem rozbitą, część jéj uszła napowrót do Księztwa, a druga część dostała się podobno do oddziału ś. p. Kazimierza Mielęckiego. Nepomucen Matczyński nie powrócił dotychczas i nie wiadomo, czy zginął, lub czy dostał się do niewoli moskiewskiéj. Uprasza się wszystkich tych, którzyby jaką pewną wiadomość o N. M. mieli, ażeby o tem donieśli do Redakcji „Nadwiślanina“ w Chełmie. (Culm. Prusse).

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zürichem).